

Bp Pieronek: Akceptacja inności • Prof. Chrzanowski: Polski Kościół bez patrona  
Prof. Czapiński: Jestem ateistą, a się poptakalem • Kardynałowie ujawniają tajemnice konklawe



Śmierć Papieża  
odmieniła Polaków

Coś  
się  
z nami  
stało





# Przeklęte jezioro

JACEK PAŁKIEWICZ

**Ś**mierć przychodzi tu powoli i w milczeniu. Człowiek w dobrej rzekomo intencji, goniąc za doraźnymi efektami „uszlachetnienia” Ziemi, niefrasobliwie doprowadził region Jeziora Aralskiego, zwanego czasem morzem, do katastrofy ekologicznej porównywalnej z tragedią Czarnobyla. Z powodu gigantomanii władz sowieckich, ich bezmyślnego pomysłu przekształcenia przyrody, cierpi dziś 30 mln mieszkańców Azji Centralnej.

Wszystko zaczęło się na początku lat 60., kiedy w pogoni za osiągnięciem coraz większych zbiorów bawełny zaczęto stosować bez umiaru nawozy sztuczne i herbicydy. W tym samym czasie Moskwa podjęła decyzję o nawodnieniu pustyni Kara-Kum i przeobrażeniu jej w pola uprawne. Minister zasobów wodnych zdecydował o intensywnym wykorzystaniu wód zlewiska Aralu, zapowiadając, że w 1990 r. irygowane tereny osiągną powierzchnię 10 mln ha, a 10 lat później – 25 mln.

Ogromnym wysiłkiem zbudowano ka-

## Jeziorno Aralskie wysycha. Z jego odsłoniętego dna co roku wywiewanych jest 70 mln ton śmiertelnych soli

nal o długości 1,5 tys. km, do którego skierowano wodę z rzek Syr-daria i Amu-daria, stanowiących główne źródło zasilające Aral. Od owej chwili rozpoczęło się systematyczne wysuszanie tego bezodpływowego słonego zbiornika. Powierzchnia 66 tys. km kw skurczyła się o połowę, poziom wody obniżył się o kilkanaście metrów, a zasolenie wzrosło dwukrotnie.

### ■ Bawełna pachnąca chemią

Niedawno postanowiłem przyjrzeć się z bliska temu problemowi. Port Mujnak, jeszcze ćwierć wieku temu będący uzbeckim ośrodkiem przemysłu rybackiego, sprawia dziś wrażenie miasta widma. Strasz-

widkiem zasypane piaskiem nabrzeża, rdzewiejące portowe żurawie i ogromne bezużyteczne silosy. Jezioro oddaliło się o ponad 120 km, rybny kombinat, który zapewniał pracę 60 tys. osób, świeci pustką, a w jego sklepie firmowym sprzedają dziś książki. Płaskie pustkowie ciągnące się na północ aż po horyzont to grzędzawiska i solniska, po których można przejechać jedynie autem terenowym.

Kaljeg Abzamy rybaczył całe życie na aralskich wodach. – Plywałem na tym kutrze – wskazuje na jeden ze statków rybackich na cmentarzysku floty Mujnaka. – Było nas 12 członków załogi. Do roku 1970 łowiliśmy do 2 ton ryb dziennie. Potem połowy zmniejszały się systematycznie. Poziom wody wciąż opadał. Kłóregoś dnia nasz kuter osiadł na płytczynie i przez dwa lata kopaliśmy wokół niego ziemię, aby zapewnić mu pływalność. Kiedy i ta woda wyparowała, musieliśmy się poddać.

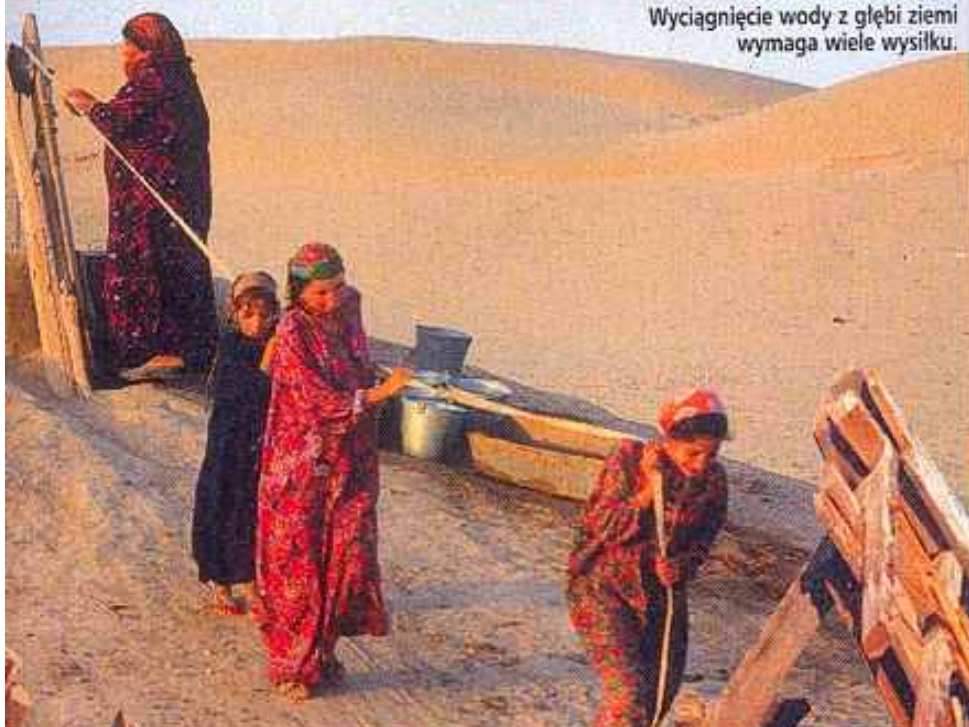




Ludzie są narażeni  
na przenoszone  
z wiatrem  
toksyczne pyły.



Wyciągnięcie wody z głębi ziemi  
wymaga wiele wysiłku.



Na rufie zardzewiałego wraku jego statku, częściowo zasypanego piaskiem, można jeszcze odczytać wymalowany białą farbą napis: „Praszczaj Aral!”, żegnaj Aral.

Także podróż na południe z Muynaka przygnębia w nie mniejszym stopniu. Jedziemy pośród morza bawełny, „białego złota” Azji Centralnej. Wokół jak okiem sięgnąć pola starannie nawadniane i obficie zasilane nawozami, obsypane herbicydami i pestycydami. Nic więc dziwnego, że nie widać tu żadnych chwastów ani też śladów życia, choćby konika polnego, jaszczurki czy ptaka. Duszne powietrze przesiąknięte jest zapachem chemikaliów. Ilość rozpylanych z samolotów środków chemicznych dochodzi do 50 kg na hektar. To 25 razy więcej, niż zużywa się ich w innych krajach. W rezultacie chemikalia zmywane przez deszcze gromadzą się w wodach gruntowych i spływają z całego regionu do nizin położonego Jeziora Aralskiego. Jego wysuszenie sprawiło, że w ciągu 30 lat stężenie soli w wodzie zwiększyło się dwupółkrotnie. Wiele gatunków ryb nie przeżyło. Z odsłoniętego dna częste w tym regionie silne wiatry i burze piaskowe unoszą biały pył, praktycznie czystą truciznę, i przenoszą go na dużych wysokościach na setki, a nieraz na tysiące kilometrów. Z informacji uzyskanych przez NASA wynika, że z dna Jeziora Aralskiego co roku wywiewanych jest 70 mln ton śmiertelnych soli. Znany akademik rosyjski Jabłokow nazwał tę biologiczną apokalipsę „zbrodnią przeciwko ludzkości”. – Zmienia się klimat. Sto razy wzrosły zachorowania wśród mieszkańców regionu aralskiego – oskarża profesor. – Alarmująca jest zapadalność na raka i choroby układu oddechowe.



Powierzchnia Jeziora Aralskiego  
zmniejszyła się o połowę.



go, 99% kobiet ciężarnych cierpi na anemię, ich mleko jest toksyczne, śmiertelność niemowląt jest dwudziestokrotnie większa niż w Japonii, podwoiły się zachorowania na gruźlicę i na niewydolność wątroby.

### ■ Bakterie z Wyspy Odrodzenia

Niepokój wzbudza okryta ściłą tajemnicą Wyspa Odrodzenia, gdzie od 1948 r. znajdowały się wojskowe laboratoria broni biologicznej produkowanej na bazie cholery i wągliku. Wraz z nowym ustrojem władze rosyjskie postanowiły zamknąć ten ośrodek. Nie wystarczyło jednak pieniędzy na oczyszczenie wyspy, która niedawno przekształciła się w półwysep. Naukowcy nie mają wątpliwości, że winne pojawiających się ostatnio w tym regionie przypadków cholery są grzyźnie przybyłe z Wyspy Odrodzenia.

– Wprawdzie badania i eksperymenty, prowadzone wbrew międzynarodowym porozumieniom, zakończono 13 lat temu, ale ośrodki zapalne wywołane tam przez bakterie i wirusy mogą wybuchnąć w każdej chwili niczym bomba bakteriologiczna z opóźnionym zapłonem – zauważa Bachyt Atszabajew, dyrektor Centrum Studiów Cholery w Kazachstanie, który nie jest wcale pewien, że naprawdę zniszczono wyprodukowaną broń. Potwierdzają to eks-



Bawelna – „białe złoto” Azji centralnej.

Mieszkańcy żyją w prymitywnych szałasach.

perci amerykańscy, którzy w czasie kontroli wyspy w 1995 r. znaleźli całe cmentarzyisko pojemników z hodowlą wągliku. Według nieoficjalnych źródeł z administracji uzbeckiej, w dawnych laboratoriach znajdują się zapasy bakterii cholery wystarczające do zniszczenia życia na całej planecie. O realnym zagrożeniu może świadczyć fakt, że w Stanach Zjednoczonych kielkuje Projekt Dekontaminacji, przewidujący miliard dolarów na rozwiązanie tego problemu.

### ■ Próby ratowania

Bank Światowy wyłożył na ratowanie Jeziora Aralskiego 380 mln dol., które niestety rozplynęły się wśród politycznej elity Kazachstanu i Uzbekistanu.

Swoją program ma dzisiaj prezydent Uzbekistanu, Islam Karimow, który proponuje kolosalną operację odwrócenia biegu rzeki Irtysz. Miałoby to zapewnić napelnienie wymarłego jeziora. Podobny pomysł ujarznienia rzek mieli już niektórzy uczeni radzieccy. Na szczęście to hydrograficzne przedsięwzięcie zostało wtedy powstrzymane przez Gorbaczowa. Ekolodzy słusznie uważali, że doprowadziłoby to do nieobli-

czalnych w skutkach zmian w środowisku naturalnym całego regionu.

Nie traci optymizmu Alaszabaj Baimyrzacew, burmistrz miasta Aralsk. – Jezioro rozdzieliło się na dwa zbiorniki. Większy, południowy, z Mujnakiem, jest już właściwie stracony na zawsze. Natomiast północny, gdzie kiedyś był port Aralsk, można by jeszcze uratować. Wystarczyłoby wybudować wielką zapórę, która skupiłaby spływające wody. W ciągu dwóch lat Mały Aral powróciłby do życia. Według fachowców, burmistrz jest jednak utopistą. Aralsk leży teraz 95 km od brzegu „jego” Małego Aralu i projekt ten może być tylko mrzonką.

Eksperti określają sytuację w tym regionie jako koszmar ekologiczny, przewidując czarny scenariusz. Według ich prognoz, już w 2020 r. niecka jeziora, które kiedyś było jednym z największych na świecie, całkowicie zamieni się w śmiertelną bezwodną pustynię. – Z wyschniętego jeziora do atmosfery przedostanie się wtedy 15 mld ton soli – zapowiada Ian Small, kierujący uzbeckim przedstawicielstwem organizacji Lekarze bez Granic. Według brytyjskich naukowców, nie można wykluczyć, że wówczas zagrożenie dotyczył będzie obszar równemu powierzchni Europy.

Z kutrów pływających po Jeziorze Aralskim zostały tylko wraki.

